KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 5 stycznia 1938 r. Nr. 5

Pokój zależny od demokracji

Doniosłe orędzie prezydenta Roosevelta do Kongresu

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt w orędziu, skierowanym do Kongresu, oświadcza, iż obecne wydarzenia wymagają, by mówił jasno i wyraźnie o przyczynach wypadków, posiadających wielkie znaczenie dla wszystkich.

„Pomimo zdecydowanej woli narodu amerykańskiego utrzymania pokoju, staje się jasnym, iż czyny i polityka narodów w innych częściach świata posiadają i wywierają daleko sięgający wpływ nie tylko na bezpośrednich sąsiadów, ale i na Stany Zjednoczone.

Jestem rad, iż naród nasz trwa w pokoju, pomimo prowokacyj, które w innych czasach z powodu swej powagi mogłyby zrodzić wojnę.

Naród amerykański i rząd Stanów Zjednoczonych wykazał umiarkowanie i wysoki poziom cywilizacji w swym dążeniu do pokoju. Jednocześnie jednakże utrzymujemy nienaruszalność suwerenności 130-milionowego narodu, ponieważ w przeciwnym razie osłabilibyśmy i zniszczylibyśmy nasze wpływy, narażając jednocześnie na niebezpieczeństwo naszą suwerenność".

Tradycyjną polityką Stanów Zjednoczonych — powiedział dalej Roosevelt — było utrzymywanie przyjaznych stosunków z innymi narodami.

Stany Zjednoczone przede wszystkim zawsze zalecały pokojowe metody dyskusyj i pojednania w sporach międzynarodowych. Dążyły one do redukcji zbrojeń, ale w świecie, gdzie panuje tak wysokie naprężenie, w chwili gdy cywilizacja jest zagrożona, każdy naród dążący do pokoju, musi być dość silny, by zapewnić poszanowanie zasad pokojowego rozwiązywania zatargów.

Jesteśmy zdecydowani szanować prawa innych i zmusić do poszanowania naszych własnych praw. Dlatego też musimy być odpowiednio silni, by zapewnić samoobronę.

Stany Zjednoczone podobnie jak w przeszłości, będą przestrzegały swych zobowiązań traktatowych, ale pod tym względem nie mogą być pewne wzajemności ze strony innych krajów.

Przemówienie swe prezydent Roosevelt zakończył wyrażając przekonanie, iż przyszły pokój ludzkości zależy od krajów, które podobnie, jak Stany Zjednoczone, wykazują poszanowanie dla zobowiązań międzynarodowych i których ludność bierze rzeczywisty udział w rządach.

Prezydent zażądał uchwalenia przez kongres ustawy ograniczającej czas pracy i ustalającej dolną granicę stawek zarobkowych, oraz ustawy o kontroli produkcji rolniczej.

Dziś wyrok na adw. Szumańskiego

Proces adw. Szumańskiego trwał w dn. 3 bm. do północy. Przemówienia oskarżyciela i obrony odbywały się również przy drzwiach zamkniętych.

Koło północy wiceprezes Dembicki podał do wiadomości, iż wyrok ogłoszony będzie w dniu 5 bm.

Przeżyła 115 lat

W Kierpiszkach na Litwie zmarła w wieku 115 lat niejaka Kurbiès. Na kilka dni przed śmiercią udała się ona jeszcze w odwiedziny do swych krewnych, zamieszkałych w wiosce, odległej o 10 klm. od jej miejsca zamieszkania. Drogę tę staruszka przebyła piechotą.

Jutro pełna tabela loterii

Zbliżenie rumuńsko - włoskie
po objęciu rządu przez prem. Gogę

RZYM. Koła włoskie przyjęły z wielkim zadowoleniem telegram wysłany przez premiera rumuńskiego Gogę do Mussoliniego z okazji objęcia urzędowania.

Premier Goga w telegramie tym zapewnia szefa rządu włoskiego, iż dążyć będzie do urzeczywistnienia serdecznej i szczerej przyjaźni między obu krajami.

Naród włoski i naród rumuński, pamiętając o swym pochodzeniu romańskim, śledzi z głębokim podziwem rozwój nowych Włoch we wszystkich dziedzinach.

Również rumuński minister Spraw Zagranicznych wystosował do min. Ciano telegram zapewniający o chęci wzmocnienia i rozwoju stosunków przyjacielskich między Włochami i Rumunią.

Komentując powyższe telegramy, redaktor dyplomatyczny agencji Stefani podkreśla, że w Rumunii obecnie rozpoczyna się nowy okres polityki zagranicznej. Pod koniec poprzedniego okresu zaobserwować się dał upadek Titulescu, który odgrywał rolę agenta politycznego zagranicy, wpędzającego Rumunię w upokarzające stosunki zależności od czynników obcych.

Ożywienie ruchu narodowego w Rumunii oznacza nową klęskę bolszewizmu. Rumunia, podobnie jak Polska i Jugosławia, nie będzie tolerować prądów bolszewickich i przychylnych bolszewizmowi, które prowadzą do rozkładu wewnętrznego kraju.

Dnia 33 grudnia roku ub.
parlament francuski uchwalił budżet

PARYŻ. Jak podkreśla „Excelsior", uchwalenie budżetu w r. b. zakończyło się w parlamencie z opóźnieniem 28 i pół godzin, bijąc nawet rekord zeszłoroczny, który wynosił 26 i pół godziny.

W tym roku — wbrew tradycjom dawnym — zegary w obu izbach nie zostały zatrzymane i fukcję ukończenia obrad przed początkiem roku kalendarzowego utrzymano tylko w formie pozostawienia kartki na kalendarzu z datą 31 grudnia.

„Excelsior" przytacza, że jeden z żartobliwych senatorów naklejał przez dwa dni na kalendarzu, wiszącym w sali konferencyjnej Senatu, dodatkowe cyfry na kartce z datą 31 grudnia, tak że w poniedziałek nad ranem na kalendarzu tym widniała data 33 grudnia.

Czerwoni wtargnęli do Teruel
biorąc do niewoli powstańców

BARCELONA. Komunikat oficjalny Ministerstwa Obrony Narodowej opublikowany wczoraj po południu donosi, że wojska rządowe nagłym wypadem zdobyły szereg budynków w Teruel.

Część powstańców, którzy bronili się zaciekle, wzięta została do niewoli. Pozostała grupa powstańców schroniła się do pobliskiego hotelu „Aragon", gdzie stawia opór.

Chińczycy bombardują Nankin
a Japończycy inne miasta chińskie

NANKIN. Agencja Domei donosi, iż samoloty chińskie bombardowały Nankin.

Eskadry powietrzne japońskie zrzuciły bomby na stolicę prowincji Kiangsi — Nanczang, niszcząc liczne obiekty wojskowe. Podczas walki powietrznej, jaka wywiązała się nad miastem, strącono 6 samolotów.

Krwawe starcia z policją w Egipcie
45 osób odniosło rany

KAIR. Podczas kiedy kilka ostatnich dni upłynęło w stolicy w spokoju, na prowincji manifestacje na rzecz Nahas Paszy doprowadziły do starcia demonstrantów z policją.

W Taszta 45 osób odniosło rany.

Prasa wafdystów atakuje nadal bardzo ostro rząd. Inna prasa po raz pierwszy porusza możliwość rozpisania nowych wyborów, motywując konieczność tego zarządzenia znacznym przyrostem ludności.

Liczą się tu z tym, że parlament nie będzie zwoływany co najmniej przez 3 miesiące. Narada posłów stronnictwa Wafd została zwołana na dziś.

Członkowie rozwiązanej organizacji „niebieskich koszul" otrzymali polecenie nawiązania kontaktu z lokalnymi komitetami partii Wafd.

Czwarty kongres drogowy
rozpoczął obrady w Warszawie

Wczoraj w południe w auli Politechniki Warszawskiej odbyło się otwarcie czwartego polskiego kongresu drogowego.

W kongresie bierze udział około 400 osób, reprezentujących władze państwowe i samorządowe, organizacje społeczne, koła naukowe, techniczne i gospodarcze.

Obrady zagaił prof. Nestorowicz, prosząc ministra Ulrycha, by zechciał objąć honorowe przewodnictwo kongresu.

Po ukonstytuowaniu się prezydium wygłosił przemówienie min. Ulrych, podnosząc, że od 1934 do 1936 r. zginęło na drogach w Polsce 838 osób, rannych zostało 9.781, a poszkodowanych 8.9358 osób.

Po przemówieniu wicemin. Piaseckiego, który objął kierownictwo nad obradami kongresu, postanowiono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego - Rydza i prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego.

Dziekan Ponikowski, przemawiając w imieniu Politechniki Warszawskiej, podkreślił konieczność właściwego umieszczenia spraw drogowych w hierarchii potrzeb inwestycyjnych naszego kraju.

W imieniu min. Przem. i Handlu Romana powitał kongres inż. Krzyżkiewicz, podkreślając fakt, że dobra i gęsta sieć dróg bitych znakomicie pomaga w podtrzymaniu i wzmocnieniu handlowych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Po mowach powitalnych zakończono oficjalną część kongresu.

Właściwe obrady toczą się w komisjach.

Trup górnika pod węglem
Akcja ratunkowa na kopalni „Giesche" trwa

W wyniku dwudniowej akcji kolumna ratownicza na kopalni „Giesche" w szybie Wilsona dotarła po ciężkiej pracy do jednego z czterech zasypanych górników Karola Synowca, którego odkopano spod gruzów martwego. Jest to zatem druga śmiertelna ofiara katastrofy na kopalni „Giesche".

Jak wynika z oględzin zwłok, Synowiec poniósł śmierć bezpośrednio po katastrofie. Ma on zmiażdżoną głowę oraz ręce i nogi.

Pod gruzami węgla znajduje się jeszcze trzech górników. Akcja trwa bez przerwy i bierze w niej udział 15 górników pod kierownictwem inżynierów kopalnianych i nadzorem przedstawicieli władz górniczych.

Kolumna ratownicza pracuje na 4 zmiany. Do przekopania pozostało jeszcze ok. 10 metrów zawalisk.

Dziś DODATEK FILMOWY

Kalendarz dnia

5 Styczeń — ŚRODA

Telesfora p. m., Emiliany.
Słowiański: Włościbora.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.33.
Księżyca: wschód 9.3, zach. 19.59.

HISTORIA PODAJE:

1412 Urodziła się Joanna d'Arc we Francji.
1795 Austriacy zajmują Kraków.
1913 Zajęcie Wilna przez bolszewików.
1919 Bohaterskie walki powstańców wielkopolskich i zajęcie miasta Moroczy.

PRZYSŁOWIA:

Styczeń — do pieca się przyczyń.

ROZMAITOŚCI:

Pod względem obszaru Polska jest na 6-stym miejscu w Europie.

RADY PRAKTYCZNE:

Sól ożywi dogasający ogień.

AFORYZMY:

Małżeństwo jest dwuosobowym parlamentem, w którym podczas głosowania kobieta ma zawsze większość.

WESOŁE DROBIAZGI:

Pozory mylą.
— Pański radio wspaniale gra!
— Ależ to nie radio, to nasz nowy odkurzacz elektryczny.

Tłumaczenie snów

P. Cia Kasztelanka. Będzie zmiana dawnej posady na lepszą. Źli ludzie, którzy Panią skrzywdzili, będą za to pokutować. W ogóle jeszcze nieraz spotka się Pani z niewdzięcznością. Jednak będzie się Pani powodziło od 1933 r. stale coraz lepiej.

Ciekawy Władysław. Ma Pan jakiś talent, którego nie rozwinął Pan z braku warunków. Blondynka często myśli o Panu. Będzie daleka podróż w przyszłości. Przyjaciel poprosi Pana o radę w trudnej sytuacji.

31 XI Marzenie lat młodzieńczych nie ziści się. Umrze ktoś z Pańskich znajomych w 1933 r. Komplementy będą z ust miłej kobiety. Rozmowa o podróży.

P. Tadeusz 37. Będzie w niedalekiej przyszłości wygrana. Proszę nie tracić cierpliwości, bo to rzecz pewna. Pozna Pan bardzo sympatyczną blondynkę o pięknych oczach. Proszę wystrzegać się oszustwa i nie udzielać lekkomyślnie pożyczek.

P. Lena z Ząbkowskiej. Bliska osoba zaniedbuje Panią (nie od dziś). Będzie miły wydatek. Jakaś zabawa czy uroczystość. Odwiedzi Panią starsza kobieta.

P. Wilalowski. Wygra Pan pieniądze w jakiejś grze hazardowej; ale na ogół winien Pan gier unikać. Stanisław odwiedzi Pana. Będzie na wiosnę niedomaganie.

Karol, Kraków. W zdrowiu bliskiej osoby nie będzie zmian na gorsze. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Smutek chwilowy czeka Pana. Marzenie nie ziści się.

Senat utrzymuje ochronę lokatorów

Obniżka komornego obowiązuje do końca roku bieżącego

Wczorajsze posiedzenie plenarne Senatu miało przebieg wręcz sensacyjny. Na porządku dziennym znalazła się ustawa o zniesieniu ochrony lokatorów.

Jak donosiliśmy, senacka komisja prawnicza pogorszyła znacznie projekt ustawy, uchwalony w Sejmie. Wydawało się, że plenum Senatu stanie na stanowisku komisji. Stało się jednak inaczej.

Po przemówieniu referenta sen. Lewandowskiego, zaczęli przemawiać senatorzy, którzy energicznie występowali przeciwko całemu projektowi rządowemu i wywodom komisyjnym, podnosząc, że należy przede wszystkim uchwalić ustawę o budowie małych mieszkań i zaspokoić panujący na tym odcinku głód mieszkaniowy, a dopiero później można przystąpić do likwidacji ustawy o ochronie lokatorów.

W toku dyskusji wpłynął wniosek senatora Róga o odrzuceniu całej ustawy o zniesieniu ochrony lokatorów.

Pod koniec debaty zabrał głos wiceminister Sprawiedliwości Chełmoński, który wskazał, że obawy Izby o los pracującej klasy, a więc właścicieli mniejszych mieszkań są płonne, albowiem Sejm wprowadził zmiany, że mieszkania dwupokojowe i mniejsze pozostają nadal ochronione przez ustawę o ochronie lokatorów.

Po powtórnym przemówieniu referenta sen. Lewandowskiego, który wniósł o uchylenie projektu ustawy w brzmieniu, przyjętym na komisji prawniczej Senatu, marszałek Prystor zarządził głosowanie.

Przyjęło znaczną większością głosów 1 artykuł, który przewiduje, że obniżka komornego obowiązuje do końca 1938 r. oraz nowy drugi artykuł, który wprowadza stopniową podwyżkę komornego od 1 stycznia 1939 r. o 2% co kwartał.

Z kolei Marszałek poddał pod głosowanie wniosek sen. Róga, jako najdalej idący, domagający się odrzucenia ustawy o zniesieniu ochrony lokatorów. Wniosek ten uzyskał 42 głosów, przeciwko niemu głosowało tylko 24.

W tych warunkach Senat uchwalił ustawę składającą się tylko z dwu wyżej wymienionych artykułów, a wszystkie pozostałe odrzucił.

Obecnie projekt tej ustawy wraca do Sejmu. Dla odrzucenia uchwały Senatu potrzebna jest w Sejmie większość 3/5 obecnych. Uzyskanie aż tak dużej większości wydaje się bardzo wątpliwe. Należy więc przypuszczać, że projekt rządowy o zniesieniu ochrony lokatorów stoi pod poważnym znakiem zapytania.

Po odrzuceniu projektu ustawy Senat przyjął rezolucję w sprawie popierania przez Rząd budownictwa małych mieszkań.

Kronika polityczna

DOM LUDOWY IM. MARSZ. ŚMIGŁEGO - RYDZA.

W Miłocinie, pow. rzeszowskiego, odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego im. Marszałka Śmigłego - Rydza.

KURSY POLITYCZNE O. Z. N.

W styczniu b. r. Obóz Zjednoczenia Narodowego organizuje na terenie Kongresówki, a mianowicie: w woj. kieleckim i łódzkim, szereg kursów politycznych dla działaczy terenowych, którzy będą prowadzić pracę organizacyjną i polityczną tego obozu w województwach i powiatach.

Jak z tego widać, Obóz Zjednoczenia Narodowego w roku 1938 zamierza prowadzić ożywioną działalność polityczną i w tym celu szkoli kadry przyszłych działaczy.

STRONNICTWO PRACY W KIELECKIM.

Na terenie woj. kieleckiego Stronnictwo Pracy po miastach i miasteczkach rozpoczęło działalność polityczną i organizacyjną. W najbliższym czasie ma się odbyć Zjazd Wojewódzki tego ugrupowania.

Rozprawa przeciw dr. Drobnerowi

uległa odroczeniu

4 bm. pod przewodnictwem sędziego dr. Stępniowskiego, sędziów wotujących: Bartynowskiego i Konopki przed ławą przysięgłych z kadencji grudniowej miała się odbyć rozprawa przeciwko dr. Bolesławowi Drobnerowi.

Oskarżać miał prokurator dr. Ojrzanowski, bronić mieli adwokaci Aleksandrowicz z Krakowa, Kon i Szumański z Warszawy, który na rozprawę się nie zjawił.

Sprawa ta miała być ostatnią do rozpatrzenia przez sędziów przysięgłych z kadencji grudniowej.

Na wstępie przewodniczący odczytał listę przysięgłych, z których 4-ch nie zjawiło się, piąty zaś sędzia przysięgły Adam Szarski na własną prośbę został wyłączony.

Do wylosowania ławy przysięgłych pozostało 14 sędziów przysięgłych, wobec czego przewodniczący zwrócił się do stron z zapytaniem, czy mają zamiar skorzystać z prawa wyłączenia niektórych sędziów przysięgłych.

W związku z powyższym prok. Ojrzanowski oświadczył, iż uważa prowadzenie rozprawy za niemożliwe, ponieważ ława przysięgłych jest zdekompletowana, a w tych warunkach prowadzenie rozprawy pozbawiłoby go prawa skorzystania z wniosku o wyłączenie przysięgłych bez podania motywów.

Obrona nie zabrała w tej sprawie głosu, wobec czego przewodniczący ogłosił, że rozprawa została odroczona.

Czy staruszek chodził do restauracyj?

Zawiły proces o pięć tys. zł

W 1933 roku zmarł właściciel przedsiębiorstwa i willi w Michalinie Izrael Juda.

Juda był wierzycielem sumy 9.000 zł. u właściciela willi Abrama Hermana, który dług zabezpieczył na hipotece.

Spadkobiercy Judy wystąpili przeciwko Hermanowi o zasądzenie 9.000 zł.

Na rozprawie Herman przedstawił pokwitowanie Judy na kwotę 5.000 zł., wyjaśniając, iż sumę tę wpłacił bezpośrednio Judzie na kilka miesięcy przed jego śmiercią w pewnej restauracji.

Spadkobiercy wierzyciela kategorycznie twierdzili, że ojciec ich nigdy takiej sumy nie otrzymał i wystąpili przeciwko Hermanowi o sfałszowanie dokumentu.

Ekspert, któremu dla porównania przedstawiono podpis Judy sprzed 20 lat, wydał opinię, że podpis na pokwitowaniu jest sfałszowany, bowiem został przerysowany z autentycznego.

Synowie zmarłego wyjaśnili, że Juda przez 2 lata przed śmiercią ciężko chorował na serce i nie opuszczał w ogóle mieszkania. Jedna tylko z córek zeznała, że ojciec był sma koszem i czasami chodził do restauracji.

Sprzeczne również były zeznania lekarzy, niosących pomoc choremu. Jedni wykluczali, by schorowany niemal 80 letni starzec mógł na kilka miesięcy przed śmiercią, wychodzić na ulicę, inni natomiast byli zdania, że Juda mimo choroby mógł od czasu do czasu opuszczać mieszkanie.

Sąd Okręgowy skazał Hermana na rok więzienia. Herman odwołał się od tego wyroku

Tu obrońca Hermana adw. Nowogródzki dowodził, że zebrane dowody nie przemawiają za winą oskarżonego. Pomijając sprzeczność między zeznaniami świadków, ekspertyza grafologiczna nie daje dostatecznej podstawy, gdyż porównano podpis zmarłego z czasu kiedy był zniedołężniałym starcem i podpis jego z okresu pełni sił. Nic dziwnego, że podpis na dokumencie może robić wrażenie jakby przerysowanego.

Sąd Apelacyjny, podzielając te wywody, wydał wyrok uniewinniający Hermana.

Pogrzeb Kaszewiaka na koszt miasta

Ojciec bandyty wyrzekł się wyrodnego syna

Zawiadomiony o śmierci syna ojciec bandyty Kaszewiaka oświadczył stanowczo, iż nie ma najmniejszego zamiaru zająć się jego pogrzebem.

Jak sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona — nie wiadomo. W wypadku, gdy rodzina odmówi ostatecznie pogrzebania na swój koszt zmarłego opryszka będzie zmuszony zająć się tym samorząd.

Ojciec Kaszewiaka, który jest fornalem w majątku Chruściechów obok Radomia od dawna już wyrzekł się swego wyrodnego syna i nie chciał utrzymywać z nim żadnych stosunków.

Proces gangsterów samochodowych

Sąd wyniósł surowe kary

Przerwany w ubiegłym tygodniu proces „gangsterów" samochodowych, kradnących pozostawione na ulicach miasta auta, zakończył się.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Józefa Orynka, Antoniego Pika i Józefa Sadłę za kradzież samochodów sen. Bruna, adw. Grzankowskiego i dyr. Stefensa na surowe kary: Orynka na 3 lata więzienia, Pika na 4 lata więzienia i Sadłę na półtora roku więzienia. — Wszystkich pozbawiono praw obywatelskich i honorowych na okres 5 lat.

Pęk kluczy, przy pomocy których gangsterzy otwierali zamki aut, uległ konfiskacie.

Skazani przyjęli wyrok w spokoju.

Na małej wokandzie...

Kwestionariusz

czyli: „Awantura w urzędzie"

(A. E.) Pan Eustachy Iwanow siedział w poczekalni jednej z instytucyj państwowych i pieczołowicie wypełniał kwestionariusz, który zamierzał złożyć wraz z prośbą o przyjęcie na posadę:

Imię: — Stacho mie wołają, ale w metryce stoi Eustachy.

Nazwisko: Ruskie Iwanow, gdyż podobnież z carskiego rodu pochodzę.

Data urodzenia: Detalicznie nie pamiętam, ale jeszcze za ruskiego, na co także samo nazwisko wskazuje.

Miejsce urodzenia: W łóżku.

Imię ojca: Matka mówi, że Kalasanty, a ciotka, że nie prawda, bo Józiek.

Zawód: Miłosny raz miałem, względem Franki, chtóra się kreconą łachadojdą okazała być.

Miejsce zamieszkania: W hrabioskiem pałacu w Alejach, u dozorcego za suplikatora.

Wzrost: Słusznego wzrostu byłbym, o wiele nie nóżki, chtóre mam przy krótkie z powodu, że w szczenięcych latach w futbolowe piłkie zbyt dużo zaiwaniałem, z czego się kanciaste i wykrzywione zrobili.

Twarz: Owszem niczegowata, swój wyraz inteligentny posiada, a także samo również rozumność wrodzone wykazuje, przyczym skóra miętka z wąsikiem, co niewiasty osobliwie lubieją.

Włosy: Pod pachamy rude, na głowie naturalne blond nietlenione, co Beniek Sznaps może przyświadczyć, fryzjer u Goldberga na Krakowskiem pracujący.

Oczy: Błyszczące się jak brelanty, bez co u parzygnatów mam wielkie powodzenie, bo jak na chtóre mrygnę, to odraz do mnie miętę czuje.

Nos: Ździebko staro zakonny ponieważ że matka moja na Icka się zapatrzyła, chtóren miał jaja w owem czasie, i insze produkta na sprzedaż.

Siedzący przy okienku urzędnik uznał kwestionariusz za niewłaściwie wypełniony i nie chciał go przyjąć. Wzburzyło to bardzo pana Eustachego, który też urządził wielką awanturę.

Sąd skazał go za to na tydzień aresztu z zawieszeniem, biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność.

Wesoły kącik

O Tadziu

Tadzio nie jest cudownym dzieckiem. Ale, jak mówi matka „coś w nim siedzi". Lubi sobie kpić z ludzi.

Tadzio na przykład nie chce spać. Jest godzina dziewiąta, matka uważa, że najwyższy czas, żeby Tadzio zasnął, a Tadzio nie chce. Ot po prostu nie jest śpiący i hałasuje.

— Ja go uśpię, — uspakaja ojciec matkę. — Opowiem mu bajkę.

Siada przy łóżku Tadzia i zaczyna opowiadać. Opowiada 10 minut, 20, pół godziny... godzinę.

Wreszcie w dziecinnym pokoju zapanowała cisza. W sąsiednim pokoju matka oddycha z ulgą. Cichutko, na palcach podchodzi do drzwi, uchyla je i pyta szeptem:

— Czyż już śpi?

Nagle w drzwiach staje Tadzio w nocnej koszuli.

— A tak, mamusiu — uśmiecha się chytrze. — Gadał i gadał, aż nareszcie zasnął.

×

W szkole nauczyciel opowiada uczniom o litości, współczuciu i innych uczuciach.

— Pipkowski! — zwraca się do Tadzia. — Jeżeli dajmy na to zobaczę, że ktoś na ulicy bije osła i stanę w jego obronie. To jakie to będzie uczucie?

Tadzio odpowiada jednym tchem.

— Braterska miłość, proszę pana!

×

Innym znów razem nauczyciel ma wykład o Biegunie Północnym i chce sprawdzić, czy uczniowie zrozumieli.

— Pipkowski! — wywołuje znów Tadzia. — Jeżeli będziesz szedł stąd prosto na północ, to dokąd zajdziesz?

— Na plac Grzybowski, panie psorze...

— No dobrze... Ale jeżeli będziesz szedł dalej, znacznie dalej... To dokąd wreszcie zajdziesz?

— Na Żolibórz, panie psorze...

— Ale jeszcze dalej! — niecierpliwi się nauczyciel. — Znacznie dalej!...

Tadzio marszczy czoło.

— Dalej już nie mogę iść, panie psorze, bo muszę na czas wrócić do domu. Dziś na deser jest szarlotka.

×

Tadzio bardzo lubi szarlotkę. To jego ulubiony przysmak.

Pewnego razu Tadzio upadł na ślizgawce, potłukł się trochę i z dużym opóźnieniem wrócił do domu na obiad.

W domu byli wszyscy przerażeni.

— Co się z tobą działo? — spytała matka.

Tadzio nie odpowiedział. W milczeniu przyjrzał się uważnie ojcu, matce i siostrze.

— Czy bardzo mama była zmartwiona, że mnie nie ma? — Spytał niespokojnie.

— Ależ naturalnie! — moje dziecko.

— A tatuś?

— Też się martwił.

— A Irena? — Spojrzał pytająco na siostrę.

— Chyba, że się martwiła!

— No to dobrze — uspokoił się Tadzio. — Zmartwienie odbiera apetyt. To znaczy, żeście całej szarlotki nie zjedli.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Jeszcze raz prosimy uczestników ankiety, aby swe odpowiedzi pisali bardzo czytelnie i po jednej stronie papieru, gdyż to znakomicie ułatwia nam pracę, która i tak jest bardzo uciążliwa.

Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: ANKIETA.

Dzisiejszy turniej ankietowy rozpocznie p. Adolf Rotter, sędziwy blacharz z Radomia (Brudna 4), który daje taką odpowiedź:

„Zniósłbym wszystkie kartele" i pracowałbym dla Państwa i ogółu ludności

18 Gdybym był ministrem, to bym przede wszystkim zniósł wszystkie kartele i pracowałbym dla dobra Państwa i dla ogółu ludności.

Gdybym był posłem, to bym objeżdżał miejscowości swojego okręgu i zdawał sprawozdanie z poselstwa. Zebrane zażalenia wnosiłbym do Sejmu i pracowałbym wspólnie z rządem.

Gdybym był bankierem, to stawiałbym jak najwięcej fabryk, żebym mógł jak najwięcej bezrobotnych zatrudnić, a przez co Państwo miałoby więcej korzyści.

Gdybym był prezydentem jakiegoś miasta to bym się starał, żeby w moim mieście było jak najwięcej szkół, żeby wszystkie dzieci mogły chodzić do szkoły. W miarę możności nie zadłużać miasto, a jak najwięcej bezrobotnych zatrudnić, pracować dla ogółu obywateli z wiedzą swojego starosty i wojewody.

„Dążyłbym do sprawiedliwości społ." przez ustalenie minimum i maximum uposażenia

Pewien nasz Czytelnik z Warszawy obrał sobie pseudonim „Nie polityk" i taką daje odpowiedź:

19 Będąc ministrem, dążyłbym do sprawiedliwości społecznej przez: ustalenie minimum i maximum wynagrodzenia dla wszystkich obywateli kraju, a więc np. od 300 zł. — 2000 tysięcy i dosyć.

Kamienicznik, bankier, przemysłowiec mogliby sobie nimi być — lecz z płacą nie przekraczającą 2000 zł. Gdyby nie chcieli prowadzić swoich warsztatów pracy, oddałbym takowe organizacjom społecznych, spółdzielczym i państwu.

Prawo do pracy dałbym wszystkim obywatelom zarówno mężczyznom, jak kobietom.

Jeżeliby nie było pracy dla kogoś w przemyśle, handlu, to dałbym mu pracę społeczną.

Podobne reformy uczyniłbym na wsi: „Masz dziedzicu ponad 2000 zł. dochodu miesięcznie, to oddaj nadwyżkę na rzecz chłopa bezrolnego i małorolnego."

Wprowadziłbym 6-cio godzinny dzień pracy.

Przeprowadziłbym planową rozbudowę gospodarki społeczno-przemysłowej, kulturalnej i zdrowotnej.

Będąc prezydentem miasta lub posłem — byłbym najpierw społecznikiem, a później urzędnikiem w magistracie lub w Sejmie i dążenia moje byłyby podobne do tych, jakie miałbym, będąc ministrem.

Oto kilka przykładów, np. Warszawa powinna mieć więcej dochodowych przedsiębiorstw np. więcej kin miejskich, łaźni, oraz zakładów przemysłowych, uczelni miejskich jak gimnazja, uniwersytetów, a najważniejsze to budowa tanich mieszkań.

Praca dla ludzi bez źródeł dochodu

P. Władysław Kwiatkowski z Włocławka (3 Maja 13), urzędnik, pobierający rentę inwalidzką i pozostający bez pracy, wysuwa następujący projekt:

20 Gdybym był ministrem, poleciłbym pp. wojewodom, starostom, prezydentom miast, inspektorom szkolnym, naczelnikom urzędów, przedsiębiorstw itp., by sporządzili wykazy, na których by uwidocznione było:

1) ile emerytów, pobierających emerytury państwowe, czy samorządowe, pracuje w urzędach;

2) ile małżeństw pracuje w urzędach;

3) ile córek i synów (w stanie samotnym) zamożnych rodziców, posiadających majątki, pracuje w urzędach;

4) ile ludzi posiadających własne majątki pracuje w urzędach.

Po otrzymaniu danych, wniósłbym memoriał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Premiera Rządu, by tych ludzi wszystkich zwolnić, a na ich miejsce przyjąć ludzi nie posiadających żadnych źródeł dochodu i mających rodziny na swym wyłącznym utrzymaniu.

Gdybym był posłem, to z trybuny sejmowej wniósłbym interpelację poselską, by Rząd jak najrychlej rozpatrzył powyższe cztery punkty i wydał zarządzenie, aby tych ludzi natychmiast zwolnić, a zastąpić tymi, którzy pracy potrzebują, bo uważam, że ludziom wymienionym w powyższych czterech punktach i tak się dobrze nawet bez pracy powodzi.

Wtedy ludzie ubodzy i głodni po zatrudnieniu ich, chórem by powiedzieli: czegośmy pożądali, tegośmy się doczekali w Wolnej i Niepodległej Polsce.

Wzorowy prezydent miasta

„Emeryt" — emerytowany nauczyciel z Bliższego Przedmieścia (poczta Soleć nad Wisłą, pow. iłżecki, woj. kieleckie), roztacza obraz wzorowego prezydenta, pisząc:

21 Gdybym był prezydentem miasta, to starałbym się jaknajmniej obciążać podatkami obywateli, nie zaciągać długów i być oszczędnym gospodarzem.

Dbać, żeby w szpitalach chorzy mieli wygodę, dobre pożywienie i przyzwoitą obsługę.

Dbać o estetyczny wygląd miasta przez należyte rozmieszczenie skwerów, ogródków, czysto utrzymanych ulic i trotuarów, a także, żeby roboty przy reperacji ulic i trotuarów trwały jaknajkrócej, żeby nie tamować ruchu ulicznego.

Ustanowiłbym podatek od patentów i świadectw przemysłowych taki, żeby nie było dopłat: obrotowych, dodatkowych i t. d.

Starałbym się o rozwój miasta przez zaprowadzenie fabryk i komunikacji.

Jutro dalszy ciąg ankiety.

Ciągnienie dolarówki

W dalszym ciągu ciągnienia 4 proc. Premiowej Pożyczki Dolarowej wylosowano następujące numery:

po 100 dolarów:

1177419	101075	1272002	1243873
585125	243074	1085699	330037
1339650	419486	329112	632562
1069573	494271	1289512	1103305
1449094	242563	3641131	801099
3172214	672899	198288	834992
673278	214221	153818	1452478
468342	53097	604860	56258
440752	1442708	235556	1049994
308503	1428747	454798	1378268
200172	1248957	894430	101250
765257	314017	332709	970667
846935	6145513	733719	133026
684564	343664	1074945	674696
500276	214710	1404309	718088
1261974	520913	245406	650377
245902	527517	1058549	454682
1397690	111092	654871	1335998
834572	1103360	9999073.	

RADIO

6.15 Kolęda; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Brazylijskie bichos — pogadanka; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16.15 Koncert rozrywkowy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Ustrój państwa o przyczyna wojna; 17.15 Recital skrzypcowy; 17.50 Pożyczka na słowo — pogadanka; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Muzyka lekka; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Złoto" — fragment z powieści; 19.20 Melodie Indii; 19.35 „Pomówmy o polskich filmach" — dialog; 20.00 Piosenki liryczne i komiczne; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.45 „Piękno mowy polskiej"; 22.00 Wieczorny koncert rozrywkowy; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert kameralny; 15.00 Pogawędka gospodarcza; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Muzyka taneczna; 16.15 — 18.00 Przerwa; 18.00 „Boże Narodzenie we Francji" — reportaż; 18.50 Muzyka lekka; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00 — 22.00 Przerwa; 22.00 „Ewolucja filmu amerykańskiego" — felieton; 22.15 — 1.00 Muzyka lekka i taneczna.

Niezwykła sprawa sądowa

o fałszerstwo zgłoszenia do Ubezpieczalni

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj charakterystyczna sprawa.

Władysław J., pozostający dłuższy czas bez pracy, otrzymał posadę i został ubezpieczony w Ubezpieczalni Społecznej.

Ponieważ formalności, związane z otrzymaniem legitymacji, trwają dłuższy czas, Ubezpieczalnia wydaje pokwitowanie zgłoszenia pracownika. Na tym to właśnie pokwitowaniu figurowało nazwisko Władysława J.

Już po kilku dniach pracy p. J. spotkało nieszczęście, gdyż zachorowała ciężko żona.

Korzystając ze swych uprawnień p. J. zgłosił się do lekarza domowego, prosząc o pomoc. Wyjaśniono, że pomoc może być udzielona tym tylko, którzy są uwidocznieni na legitymacji, względnie dowodzie zgłoszenia.

P. J., który zresztą zgłoszenie sam podpisał, umieścił na dowodzie nazwisko żony.

Pomoc lekarska została udzielona.

Przy sprawdzaniu okazało się w biurze Ubezpieczalni, że pomoc otrzymała osoba, która formalnie nie została zgłoszona. Wszczęło sprawę i p. J. pociągnięto do odpowiedzialności za sfałszowanie dokumentu.

J. tłumaczył w Sądzie, iż nie zdawał sobie sprawy z tego, że fałszuje dowód, bo miał pełne prawo do zarejestrowania żony, a nie uczynił tego tylko z tej przyczyny, iż nie znał skomplikowanych zbytnio formalności.

Sędzia Sobolewski, podzielając całkowicie wyjaśnienia oskarżonego, wydał wyrok uniewinniający.

Cios nożem w serce

zakończył porachunki na grudziądzkiej Maderze

Grudziądzką dzielnicę „Maderę", zamieszkuje przeważnie świat przestępczy i często dochodzi tam do bójek i rozpraw nożowych. Do najgroźniejszych awanturników należą, Julian Pluciński i Tadeusz Chomse, którzy już niejednokrotnie wchodzili w zatarg z kodeksem karnym.

Przedwczoraj w nocy na „Maderze" znów rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą tym razem padł Chomse. Krytycznej nocy Chomse przebywał w mieszkaniu swego przyjaciela Zawadzkiego. Nagle drzwi otworzyły się i wszedł Pluciński, żądając wódki, lub pieniędzy na alkohol. Gospodarz odmówił mu, a Chomse wyrzucił go za drzwi.

Oburzony tym Pluciński postanowił się zemścić. Gdy Chomse wracał do domu, wyskoczył na niego z ukrycia Pluciński i zadał mu silny cios nożem w lewą pierś. Chomse zwalił się z nóg i po chwili wyzionął ducha, albowiem nóż utkwił mu w sercu.

Zwłoki Chomsy przewieziono do kostnicy, mordercę zaś aresztowano.

Znany złodziej we fraku

zdemaskowany na eleganckim balu

W salach kasyna garnizonowego w Wilnie odbywał się bal T-wa Przeciwgruźliczego, który zgromadził całą miejscową elitę towarzyską. Wśród gości znajdował się również pewien jegomość, który zwracał na siebie uwagę nieskazitelnymi manierami i pięknym krojem fraka.

Nagle jeden z wywiadowców znajdujących się na sali, zauważył, że wytworny pan interesuje się bardziej torebkami swoich partnerek, niż tańcem. Zwrócił na to uwagę swemu koledze, a ten obdarzony fenomenalną pamięcią rozpoznał w nim zawodowego przestępcę.

Wywiadowcy dyskretnie wyprosili eleganta z sali i nałożywszy mu kajdanki na ręce, odprowadzili go do komisariatu. Tam w albumie przestępców rozpoznano w nim warszawskiego złodzieja rekordzistę, G. Skantynowskiego, który był 65 razy notowany za kradzieże i kilkadziesiąt razy karany.

Złodziej z całym cynizmem przyznał, że przybył do Wilna dla „obłowienia się".



Podczas gdy Bogomołow przebywał nadal w więzieniu — Jadzia przybyła do Warszawy w nocy. Miała przy sobie wszystkiego dwadzieścia kopiejek. W nocy nie wiedząc dokąd ma pójść, udała się do pani Podoskiej, która wyratowała już ją raz z opresji. Ale stróż oświadczył jej, że Podoska przed tygodniem wyprowadziła się stąd.

Jadzia stała przed bramą zupełnie bezradna.

Zatem nie ma dla niej dachu nad głową? Taki już jest los bojowniczki o wolność narodu!...

Gdzie są tak liczni jej przyjaciele, towarzysze, znajomi?

Nie ma już w Warszawie doktora Dulskiego, nie ma już w Warszawie ciotki Tadeusza...

Cóż pocznie teraz bez grosza w kieszeni?

A może zwrócić się do Sawickiego?

Ale Sawicki mógł ją znienawidzieć, może ją wydać w ręce policji—albo otoczy ją tak troskliwą opieką, że się nie będzie mogła z jego rąk wydostać...

Bezwładnym krokiem poszła Jadzia przed siebie. Usłyszała nagle przeraźliwy głos kobiecy...

Po chwili zauważyła pędzącą przed siebie kobietę, a wślad za nią policjanta.

Kobieta krzyczy przeraźliwym głosem, zaś policjant wślad za nią wrzeszczy:

— Stać suko, bo zastrzelę! Stać, bo zatłukę na miejscu!

Kobieta jednak nie zważa na krzyki policjanta i biegnie dalej.

Ale nie starczyło jej już sił! Upadła obok Jadzi na kamienie, pośliznęła się.

Zdołała wydobyć ze siebie nie tyle krzyk, co jęk:

— Ludzie, ratujcie mnie!

Policjant dopadł kobietę i począł ją okładać razami.

Kobieta krzyczy nadal przeraźliwym głosem:

— Jezus - Maria! Ludzie, zlitujcie się nade mną! Złamałam nogę!

— No, wstań, ty...! Sądzisz, że będę się z tobą patyczkować? — krzyczy policjant, waląc ją nahajką po głowie, po karku, po plecach, bezlitośnie tak jak gdyby nie miał w sobie ani źdźbła litości.

— No wstań, przeklęta...! — krzyczy policjant.

— Nie mogę... O Boże, moja noga! Moja noga! Nie przeżyję tego bólu...

Prostytutka wrzeszczy przeraźliwym głosem, twarz jej kurczy się z grymasu.

Policjant ujął jej włosy i począł ją taszczyć po śniegu.

Kobieta krzyczy tak przeraźliwym głosem, że krew zamarła Jadzi w żyłach.

Nie, ta bestialska scena nie może trwać dłużej.

Wie dobrze, o tym, że ryzykuje teraz, krew wrze w niej, zapomina o wszystkim.

Zapomina o tym, że jest poszukiwana przez policję, że ma na siebie wyrok śmierci...

Zbliża się do policjanta i zagradza mu drogę.

— Czego? — opryskliwie odzywa się policjant.

Jadzia odpowiedziała mu po rosyjsku:

— A pan to znowu inaczej nie umie, jak tylko rwać biedną kobietę za włosy...

Policjant zmieszał się tymi słowami, szczególnie dlatego, że zostały wypowiedziane po rosyjsku.

Spojrzał na Jadzię, zmierzył ją wzrokiem od stóp do głowy i w końcu odpowiedział:

— A moja pani, jakim prawem wtrąca się nie do swoich spraw i zwraca uwagę mnie, jak mam wykonywać służbę?

— Czy mam prawo czy też nie, przekona się pan za chwilę. Jestem żoną sędziego śledczego i dlatego wtrącam się do takiego postępowania pana...

Policjant zmieszał się teraz poważnie. Pewność siebie Jadzi, jej dumny głos wyprowadziły go w stan zakłopotania. Chciał jak gdyby usprawiedliwić siebie:

— Wałęsa się po ulicach bez książeczki... Nie wolno bez książeczki chodzić... Chciałem aresztować, a tu baba ucieka mi sprzed oczu. Musiałem pogonić za nią...

— Ale ona pośliznęła się i złamała nogę...

— Moja pani, ja znam te kobiety, one zawsze kłamią... Nic złego się jej nie stanie, jest przyzwyczajona do takiego traktowania...

— A to niech pan zawezwie dorożkę i zawiezie ją do komisariatu!

Kobieta jęczała w przeraźliwy sposób:

— O Jezu, o Marią! Moja noga, moja noga! Nie wytrzymam!

Nadjechała dorożka. Jadzia zatrzymała ją.

Policjant wniósł ją do dorożki przy pomocy Jadzi.

Dopiero teraz mogła Jadzia przyjrzeć się twarzy tej prostytutki.

Poznała ją z miejsca!

To była robotnica z fabryki Polakiewicza.

Ból ścisnął serce Jadzi:

— Taki los biednej dziewczyny... Wyrzucono ją z fabryki, wyszła na ulicę, z ulicy do komisariatu, z komisariatu do szpitala, a stamtąd może z powrotem na ulicę, a może na Bródno!

Łzy uwięzły Jadzi w gardle. Chciała jeszcze coś powiedzieć tej nieszczęśliwej kobiecie, ale nie mogła wymówić ani słowa.

Czym może jej dopomóc?

Sama nie ma pieniędzy, prócz tych ostatnich dwudziestu kopiejek.

Ostatnie dwadzieścia kopiejek! Na cóż się jej zdadzą?

Wyjęła je z torby i podała prostytutce.

Policjant był niezmiernie zdziwiony:

— Pierwszy raz widzę, by takiej dawano pieniądze! Otrzymuje proszę pani pieniądze od mężczyzn!

— Nie pańska sprawa, a pan niech mi poda swój numer!

Policjant zadrżał. Ech, ta baba może mu jeszcze narobić kłopotu nie lada. Drżącym głosem zaczął prosić:

— Najłaskawsza pani, jestem biedny policjant, któremu kazano tropić takie kobiety... Wykonuję tylko swój obowiązek...

— Dobrze, niech pan jedzie dalej... Tylko proszę pamiętać, że takich kobiet nie wolno bić... To są nieszczęśliwe niewiasty...

Dorożka ruszyła. Jadzia była pod silnym wrażeniem tego, co ją spotkało i zapomniała na chwilę o swej sytuacji.

Ale rzeczywistość wnet się jej przypomniała.

Śnieżyca zmalała, na ulicach zapanował chwilowy spokój.

Jadzia szła dalej przed siebie bez celu. Czuła, że zmęczenie poczyna wkradać się do wszystkich członków jej ciała, od czasu do czasu musiała oprzeć się o ścianę, by nie upaść...

A może jednak udać się z prośbą o pomoc do Sawickiego? — tam będzie się czuła najbezpieczniej...

Ależ nie, po stokroć nie! Po raz drugi odrzuciła tę myśl.

Woli umrzeć z głodu, aniżeli zwrócić się do niego o pomoc, za którą teraz zażąda zapłaty...

Być może, zapomniał już o niej, pogodził się ze swą żoną...

Jadzia wróciła na Marszałkowską, gdzie stanęła przed restauracją.

Zdala doszły ją dźwięki tanga, światłość tonów rozlała się w jej sercu...

„Tam bawią się goście... Tam jest ciepło... Tam nie ma głodu".

Stanęła obok, przysłuchując się dźwiękom wiedeńskiego walca...

Nagle zadrżała: w drzwiach restauracji ukazała się znana jej postać...

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Powódź

Maria, młoda, zdrowa, ładna dziewczyna, pracowała na fermie Concordia. Pracowała od rana do nocy, strzegła dzieci farmera i spała w jednej izbie z małym Alonco, który nie umiał jeszcze dobrze chodzić.

Pewnego dnia wody zaczęły przybierać na rzece. Mieszkańców ogarnął niepokój. Czyniono gorączkowe przygotowania, by zapobiec katastrofie. Peoni, pastuchowie i farmerzy z polecenia gminy udali się nad rzekę i pracowali nad wzmocnieniem tamy. Również i pracodawca Marii udał się nad rzekę i obie kobiety pozostały na fermie tylko z dziećmi.

Mimo niepogody wyszły przed zabudowania i przyłożywszy dłonie do oczu, patrzały w dal. Wszystkie pola były zalane i poziom wody wzrastał z każdą godziną.

Ale to nie było jeszcze groźne. Gdyby tylko tama nie została zmyta.

Woda tysiącami zielonych języków lizała już zabudowania fermy, obijała się o kurnik i ciekła przez zagony. Kobiety energicznie wzięły się do pracy, chcąc przenieść meble do miejsca, gdzie jeszcze nie dotarła woda. Gdy w końcu zapadł zmierzch, śmiertelnie zmęczone udały się na spoczynek.

Maria pocałowała Alonco, którego łóżeczko stało obok jej posłania, położyła się i zaraz zasnęła twardym snem. Również i jej pracodawczyni, zajmująca wraz z drugim dzieckiem dużą izbę w domu mieszkalnym, zaraz zasnęła.

Tylko tam gdzie grzmiały spienione wody, tam gdzie pracowali mężczyźni nad umocnieniem tamy nie myślano o udaniu się na spoczynek. Mężczyźni pracowali coraz rozpaczliwiej, ponieważ niebezpieczeństwo stawało się coraz większe, albowiem poprzez tysiące szpar w tamie przeciekała już woda.

Nagle tama została zmyta, mężczyźni zostali porwani przez gwałtowny nurt, a olbrzymie masy pieniącej się zamulonej wody wdarły się z hukiem w płaską dolinę, zalewając pola herbaciane i kukurydzowe.

Wśród nocy wody zaczęły napierać na fermę Concordia, w której spały obie kobiety.

Pod naporem wody otworzyły się drzwi, woda wdarła się do wnętrza i jej poziom zaczął się podnosić z zatrważającą szybkością.

Maria nagle obudziła się ze snu. Woda dotarła już do łóżka i jej kołdra była wilgotna. Zanim zdołała zorientować się w sytuacji, już była zalana wodą.

Pierwszą myślą Marii było dziecko. Zachlystywało się ono wodą i krzyczało przeraźliwie. Maria przycisnęła do siebie malca i stanęła na łóżku.

Nagle wpadło jej na myśl, że należy uprzedzić o niebezpieczeństwie pracodawczynię. Zeskoczyła więc z łóżka do wody, chcąc wyjść z izby. Ale wartki nurt podciął jej kolana. Została przyciśnięta do ściany upadła i po chwili znalazła się pod wodą. Maria nie wypuszczając dziecka z ramion, podniosła się i z trudem wdrapała się na łóżko. Znalazłszy się na łóżku, Maria mocno przycisnęła do siebie kwilące dziecko i starała się przebić oczyma nieznaną ciemności, aby zorientować się co należy uczynić.

Ale niczego nie mogła zobaczyć. Maria z rozpaczą pomyślała o swej pracodawczyni i jej dziecku, która nie zdawała sobie chyba sprawy z niebezpieczeństwa i zaczęła krzyczeć z całych sił, chcąc ją obudzić:

— Senora!.. Senora!.. Powódź!... Niech pani się ratuje... Niech pani się obudzi...

Gdyby nie panowały tak gęste ciemności, Maria możeby znalazła jakieś wyjście z tej rozpaczliwej sytuacji. Ale w tych ciemnościach była zdana na łaskę bezwzględnego żywiołu. A tymczasem poziom wody stale się podnosił i woda sięgała jej już do pasa, mimo że stała na łóżku.

Nagle Maria usłyszała podejrzane szmery. W wodzie poruszyło się jakieś stworzenie, które po chwili otarło się o ciało Marii. Dziewczyna stwierdziła z przerażeniem, że był to mały aligator, których dziesiątki znajdują się w Paranie i który dostał się tutaj wraz z wezbranymi wodami.

Szybko, gwałtownie porusza-jąc ogonem, pływał w pokoju, co pewien czas uderzając o ściany izby. Parskał, zanurzał się, wypływał na powierzchnię, jak gdyby szukał sposobu wydostania się stąd. Nagle natknął się na wroga, na człowieka, który stał na łóżku i któremu woda sięgała do piersi. W tej samej chwili obok Marii przepłynęło krzesło. Zatrzymała je i trzymała przed sobą aby bronić się nim w razie natarcia żarłocznego zwierzęcia.

Nagle przypomniała sobie ze zgrozą, że aligatory w ten sposób napadają na swe ofiary, że zanurzają się i atakują je od dołu. Maria była więc bezbronna. Musiała uciekać. Oczy jej przywykły już do ciemności, rozpoznały nad głową belkę dachu. Starała się jej dosięgnąć, ale dziecko które trzymała na ręku, przeszkadzało jej. Maria czuła zbliżającą się śmierć i od czuła w tej chwili, że życie jest piękne, że pragnie żyć. Mogła uratować je, gdyby rzuciła dziecko do wody. Dziecko musiało więc umrzeć. I Maria otworzyła już ramiona, ale dziecko przywarło do niej, cicho kwiląc.

Była to wielka chwila, w której Maria stała się bohaterką. Pozostała na miejscu, stała w wodzie zziębnięta i przerażona trzymała małego Alonco mocno w ramionach.

O świcie przybyli mężczyźni w łodzi. Przejechali nad fermą, uratowali pracodawczynię Marii i jej dziewczynkę i zawieźli je do bezpiecznego miejsca. Na stępnie wrócili, pchnęli z zewnątrz drzwi izby, w której Maria jeszcze walczyła o swoje życie i życie małego Alonco.

Mężczyźni ujrzeli drapieżne zwierzę zataczające kręgi dookoła swej ofiary i zabili je wiosłami. Następnie zdjęli Alonco z ramion dziewczyny stojącej po usta w żółtej, zamulonej wodzie i drżącej z zimna. W końcu wciągnęli do łodzi i Marię, która opadła na dno i wybuchła płaczem. Napięcie nerwów było bowiem zbyt wielkie!

Ale na południu wszystko szybko mija. Wody wkrótce opadły, gorące słońce osuszyło pola i na fermie życie potoczyło się normalnym trybem.

Tylko bohaterskiego czynu Marii nie zapomniano. Gdy młoda Polka konno przejeżdżała przez miasteczko, mężczyźni ściągali przed nią kapelusze i życzliwie się do niej uśmiechali, ponieważ nic tam nie jest tak poważane jak odwaga.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Jak gwiazdy spędziły święta

Na ogół skromnie i w rodzinnym gronie

Myślicie pewnie, że gwiazdy szalały w święta, szczególnie w Noc Sylwestrową. No, bo jakże? Artyści żyją przecież wesoło. Radość — to ich zawód, zabawa — to ich powołanie.

Nic bardziej błędnego. Ci, co tak myślą — będą rozczarowani, dowiedziawszy się, jak nasi najmilsi artyści rzeczywiście spędzili święta i sylwestra.

A więc, królowa JADWIGA SMOSARSKA. Na święta wyjechała do rodziny męża, do majątku, położonego o 20 kilometrów od Wilna. Mróz był trzaskający, droga niebezpieczna, gdyż w tym czasie stado zgłodniałych wilków w tej okolicy rozszarpało człowieka. 31 grudnia w południe królowa Jadwiga wróciła do Warszawy i Sylwestra spędziła prywatnie. Tylko na pół godziny udała się w licznym towarzystwie do jednej z eleganckich restauracyj stołecznych. To wszystko.

A król? WITOLD ZACHAREWICZ na święta wyjechał na zasłużony urlop do Zakopanego. Tam właśnie spędził sylwestra. Znając jednak jego skromność — przypuszczamy, że Zacharewicz spędził tradycyjną noc raczej w jakimś schronisku wysokogórskim (jest zawołanym narciarzem), niż w dusznym lokalu restauracyjnym.

WICEKRÓLOWA ELŻBIETA BARSZCZEWSKA spędziła święta na łonie rodzinnym, zaś noc sylwestrową również prywatnie.

NORA NEY natomiast dała się porwać wesołej kompanii artystów i literatów, i spędziła Sylwestra w „Adrii", a później — poprawiny w salonach jednego ze znanych publicystów muzycznych.

WICEKRÓL MIECZYSŁAW CYBULSKI święta spędził w Krynicy, Sylwestra zaś w Łodzi, gdzie był gościem znanej byłej primabaleriny Opery Warszawskiej, Janiny Leitzkówny, która przed kilku miesiącami wyszła za mąż za przemysłowca łódzkiego, Schillera.

WICEKRÓL FRANCISZEK BRODNIEWICZ w ogóle cały czas bawił poza Warszawą, gdyż wyjechał na gościnne występy do Teatru Miejskiego w Częstochowie.

EUGENIUSZ BODO święta spędził na łonie rodzinnym, przy boku matki i najbliższych przyjaciół, do których i niżej podpisany się zalicza. Sylwestra zaś przepracował sumiennie: dwa występy w dwóch różnych lokalach, potym koło 3-ej nad ranem wrócił do domu, gdzie czekała kochana i kochająca matka z winem i tortem, potym, nad ranem Bodek wyjechał do Katowic na gościnny występ.

HELENA GROSSÓWNA zarówno święta jak i Sylwestra spędziła w domu, gdyż miała najmilszego na świecie gościa: matkę. Dopiero w niedzielę posylwestrową Helcia poszła trochę potańczyć do znanego dancingu.

STAŚ SIELAŃSKI świętował w Krakowie, gdzie bawił na gościnnych występach w „Bagateli", a że równocześnie szły w Krakowie trzy jego filmy — stał się Sielański prawdziwą atrakcją Krakowa. Sylwestra spędził w towarzystwie kolegów teatralnych, ale — jak zapewnia — bardzo skromnie i przy minimalnym użyciu alkoholu.

Proszę, czy nie miałem racji? Bardzo skromnie spędziły gwiazdy i święta i noc Sylwestrową.

FELIKS.



Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Kościuszko pod Racławicami"

„Kościuszko pod Racławicami" — to pierwszy polski film monumentalny, zakrojony na wielką skalę. Zadanie nie było łatwe. Dzieje powstania kościuszkowskiego, zakończone wielką bitwą pod Racławicami — wydawało się przedsięwzięciem zbyt trudnym do zrealizowania dla naszej kinematografii. Czego jednak nie dokaże wielka ambicja? Sztab współrealizatorów i specjalistów w każdej dziedzinie, jak: Stanisław Urbanowicz (scenariusz), prof. Wacław Gąsiorowski (opracowanie literackie i dialogi), prof. Adam Stebelski (kierownictwo historyczne), rtm. Stanisław Gepner (kierownictwo wojskowe), Konrad Narkiewicz (maski historyczne i charakteryzacja), inż. Jacek Rotmil, Stefan Norris i Józef Galewski (dekoracje i malarstwo artystyczne) i wielu innych, na czele z reżyserem Józefem Lejtesem i producentem Markiem Libkowem — stworzyli bohaterski epos historyczny, który stanowi chlubę naszej kinematografii i lokuje ją tym w rzędzie najlepszych tego rodzaju filmów światowej sławy.

Wartość filmu nie ogranicza się jedynie do zobrazowania z historyczną ścisłością wypadków powstania kościuszkowskiego, a zawiera się przede wszystkim w jego kinetyczności. Wspaniały „język filmowy" — zwarty, jędrny, pełen dynamiki wypadków i zdarzeń dramatycznych — przemawia do nas z ekranu mocą swojego wyrazu, siłą swoich wysokich wartości wizualnych. Dramat narodowy, zmagania przywódców, wielki, wspaniały patos bohaterski całego narodu i wreszcie święty patriotyzm wszystkich warstw społecznych wzrusza nas do głębi i umacnia na duchu.

Wszystkie te nastroje wydobył z dobrze skonstruowanego scenariusza wybitnie inteligentny reż. Józef Lejtes, nadając każdej scenie wielką moc i siłę sugestywną. Jego sposób „obrazowego widzenia" całego eposu narodowego stawia go na pierwszym miejscu w rzędzie polskich reżyserów filmowych.

Wątek romantyczny, który się rozgrywa na tle wydarzeń historycznych, wyrażający się w miłości dwóch oficerów powstania: rtm. Drochockiego i por. Milewskiego do młodziutkiej szlachcianki Heleny — jest wprawdzie naszkicowany bardzo delikatnie, subtelnie i z taktem, ale ma swoją siłę wyrazu.

Punktem kulminacyjnym filmu jest sławna bitwa pod Racławicami. Ten końcowy fragment obrazu dosłownie zdumiewa rozmachem, potęgą i obrazowością. Tak cudownie zrobionych scen batalistycznych nie widzieliśmy dotąd w polskim filmie. Brawo Lejtes, brawo wszyscy wykonawcy!

Czołową rolę Tadeusza Kościuszko gra Tadeusz Białoszczyński. Zarówno maską (zasługa charakteryzatora Narkiewicza), postacią, jak i grą — artysta ten wykazał duży kunszt odtwórczy. Wspaniale wypadł Franciszek Dominiak w roli Bartosza Głowackiego. Każde ukazanie się jego na ekranie, szczególnie moment zdobycia armat rosyjskich — wzrusza i porywa. Doskonały jest również Samborski, jako brygadier Madaliński, to samo Józef Węgrzyn w roli generała Wodzickiego. Świetny jest Gustaw Buszyński w roli bar. von Igelströma.

Bohaterką dramatu „trojga serc" jest Elżbieta Barszczewska, nasza Wicekrólowa, która stworzyła piękną, wzruszającą kreację. Szczególnie z dużym talentem odegrała scenę



Elżbieta Barszczewska i Witold Zacharewicz

pierwszego spotkania z porucznikiem Milewskim, w której wykazała w całej krasie swój czar i urok dziewczęcy. Doskonale również wypadły sceny dramatyczne pożegnania.

Dużo uroku bohaterskich oficerów czaru młodości i siły dramatycznej mieli Witold Zacharewicz i Jerzy Pichelski. Wzruszający w porywach patriotycznych i w jowialności był Jan Kurnakowicz, jako sierżant Biedroń. Piękna jest scena przy zwłokach zabitego dziedzica, którego z dziecinnym wdziękiem odegrał Henio Widlas. Porywający był Poręba w roli proboszcza.

Zdjęcia Alberta Wywerki (atelier i plenery) oraz Henryka Vlassaka (część plenerów) — na najwyższym poziomie.

W sumie: — „Kościuszko pod Racławicami" — to jedna z najpiękniejszych kart naszej kinematografii.

(M. S.).

Shirley Temple

jako „Strzelec z Bengali"

Na tle ogarniętych płomieniem rewolucji Indii, na tle bujnego życia bengalskich lansjerów, którzy są ostoją Imperium Brytyjskiego w tej części świata, rozgrywa się akcja najnowszego filmu Shirley Temple p.t. „Strzelec z Bengali".

Wytwórnia „20th Century - Fox" dała Shirley w tym filmie, jako partnera, Victora Mc Laglena, świetnego aktora. Duet Shirley - Mc Laglen, to najwyższa klasa gwiazd, którą najwybredniejsza nawet publiczność musi zaakceptować z prawdziwym zadowoleniem. Reżyser John Ford, laureat Akademii Filmowej, przeniósł na ekran wspaniałą powieść Rudyarda Kiplinga. Przed naszymi oczami odżyją na nowo niezapomniane postacie kiplingowskiej fantazji: mała Priscilla, która przyjechała z Ameryki do dziadka, będącego pułkownikiem lansjerów, surowy sierżant szkocki Mc Duff, olbrzym o gołębim sercu, krwawy Koda-Chan, wódz zrewoltowanych indyjskich szczepów.

Shirley ma w tym filmie rolę zupełnie inaczej postawioną, jak dotąd. Nie ma już rozkrzyczanej, rozbawionej dziewczynki, która w takt czeczotki i piosenki bawiła tłumy. Shirley w „Strzelcu z Bengali" śpiewa tylko jedną piosenkę, ale za to w jakich okolicznościach i jak wykonaną! Jest to smutna pieśń angielska „Home, sweet home" śpiewa ją umierającemu sierżantowi Duffowi - Victorowi Mc Laglenowi, który za nią oddał życie. Shirley śpiewa tę piosenkę w ten sposób, że szczere łzy muszą zabłysnąć w oczach miliona widzów.

Zapowiadać ten film szumnie i krzykliwie znaczyłoby wyrządzić mu wielką krzywdę, a na to „Strzelec z Bengali" nie zasługuje. Bądźmy więc treściwi: Shirley Temple. Victor Mc Laglen i John Ford. Tytuł „Strzelec z Bengali", a wyświetla go z ogromnym powodzeniem kino „Victoria".

Nasza nowa ankieta wzbudziła duże zainteresowanie

Pierwsza fala głosów już napłynęła

Miarą wielkiego zainteresowania naszej licznej Rodziny miłośników X Muzy żywotnymi sprawami rodzimej sztuki filmowej, jest olbrzymia fala listów, jaka już w pierwszych dniach ankiety napłynęła do Redakcji z proponowanymi do konkursu tytułami obrazów.

Wyjmujemy, dla przykładu, z tej wielkiej liczby tylko kilka zgłoszeń, gdyż brak miejsca nie pozwala na wydrukowanie wszystkich propozycji. Niemniej jednak, wszystkie zgłoszenia będą przyjęte w rachubę, zarówno przy ustalaniu końcowej listy kandydujących filmów, jak również przy ustalaniu nagród za udział w ankiecie.

Oto kilka przykładów: p. Władysław Lisowski z Warszawy, Krucza 21, proponuje: Znachor, Dziewczęta z Nowolipek, Pani minister tańczy, Dama Kameliowa, Noc przed bitwą, Niewidzialne małżeństwo, Penny (Ich stu i ona jedna), Królowa Victoria, Czar cyganerii i Darmozjad.

P. Ryszard Zawicki, Włocławek proponuje: Ty, co w Ostrej świecisz Bramie, Dziewczęta z Nowolipek, Matura, Jestem niewinny, Bohaterowie morza, Szarża lekkiej brygady, Romeo i Julia, Żona czy sekretarka, Wyspa w płomieniach.

P. Sabina Wachtel, Warszawa proponuje: Dziewczęta z Nowolipek, Znachor, Barbara Radziwiłłówna, Ziemia błogosławiona, Ich stu i ona jedna, Siódme niebo, Książę i żebrak, Gdy kwitną bzy, Szarża lekkiej brygady i Port Artura.

P. Stanisław Dacko, Brześć n/B. proponuje: Wierna rzeka, Skłamałam, Znachor, Szarża lekkiej brygady, Niezwyciężony Bil, Droga do Rio, Trafalgar, Narodziny gwiazdy, Jedna na milion, Pod dwiema flagami.

P. Kazimiera Lemberska, Starachowice proponuje: Znachor, Trędowata, Ty, co w Ostrej świecisz Bramie, Dama Kameliowa, Mayerling, Czar cyganerii, Jedna na milion, Jej pierwsza miłość.

P. Janina Fiałkowska, Warszawa, proponuje: Znachor, Halka, Skłamałam, Eskapada, Czar cyganerii, Gdy kwitną bzy, Dama Kameliowa, Ostatnia noc skazańca, Tarzan i zielona bogini.

P. [illegible] Warszawa proponuje: Dziewczęta z Nowolipek, Skłamałam, Ułani księcia Józefa, Znachor, Gdy kwitną bzy, Strzelec z Bengali, Tarzan i zielona bogini, Ostatni pociąg z oblężonego miasta, Atak o świcie, Niewidzialne małżeństwo, Hrabina Wiedinow, Książę i żebrak, Towarzysze broni.

P. L. Piner, Warszawa proponuje: Pani minister tańczy, Znachor, Dziewczęta z Nowolipek. Kapitan Blood, Matura, Dama Kameliowa, Romeo i Julia, Droga do Rio, Ziemia błogosławiona i Gdy kwitną bzy.

A teraz uwaga! W następnym numerze naszego dodatku filmowego, który ukazuje się regularnie w każdą środę podamy dalszy wykaz przykładowych zgłoszeń. Ale musimy już teraz uprzedzić naszych Czytelników, że ta pierwsza faza naszej ankiety nie potrwa długo, tak że kto ma zamiar zgłosić swoje propozycje — musi się pośpieszyć.

Jak podaliśmy w poprzednim numerze, dwa filmy, które wyjdą zwycięsko z naszej ankiety otrzymają dyplomy na złoty medal, a uczestnicy ankiety — cenne nagrody.

A więc, czekamy!

Dalsza lista nagrodzonych

w konkursie na wybór pary Królewskiej

Dziś podajemy drugą listę nagród za udział w głosowaniu na wybór pary królewskiej ekranu polskiego na rok 1938.

Nagrody dla Czytelników warszawskich będą do odebrania w administracji naszego pisma, począwszy od piątku, 7-go stycznia, od 2 — 3 ppoł., inne zaś zostaną wysłane pocztą.

Co się zaś tyczy kwartalnych abonamentów tyg. „Życie Kobiece" — to będą one automatycznie uruchomione od 15.I do 15.III r. b.

KWARTALNĄ PRENUMERATĘ TYG. „ŻYCIE KOBIECE" otrzymali: Wanda Duczyńska, W-wa; Maria Dąbska, W-wa; Halina Górska, Żoliborz; Halina Polaczek, W-wa; Anna Ślązak, Skarżysko Kam.; Genia Guraska, Brześć n/B.; Weronika Przybyszewska, Jeziorna k W.; Jadwiga Niewiadomska, Pruszków; Maria Gawrońska, W-wa; Anna Kuryl, Trzebieszów; Józefa Jakubisiak, Włochy p/W; Helena Ricci'owa, Lwów; Halina Szczepanik, Piaseczno; Władysława Nowała-Nawarska, w. Sanno, pow. Kościan; Zofia Morawska, W-wa; Maria Krawczykowa, Okęcie; Stefania Sobolewska, W-wa; Franciszka Żółtowska, Nowy Dwór; Wanda Piotrowska, Wilno, Maria Kałczewska, Radzymin.

PORTRET KRÓLA EKRANU POLSKIEGO, Witolda Zacharewicza, z imienną dedykacją i autentycznym podpisem otrzymali: Maria Kowalska, W-wa; Maria Froom, W-wa; Irena Ziałkówna, W-wa; Danuta Jaśkiewicz, W-wa; Jadwiga Matwijczuk, Lwów; Janina Łazińska, W-wa; Stefania Perzanowska, W-wa; Anna Iłaszycka, W-wa; Jadwiga Norka, W-wa; Eugeniusz Morawski, W-wa; Hanna Witkowska, Zegrze; Krystyna Kowalska, W-wa; Hela Mrozówna, wieś Klandyn, pow. warsz.; Dora Smutek, W-wa; Hana Jabłońska, W-wa; Janina Misiówna, W-wa; Zofia Pawłowska, W-wa; Helena Wasilewska, W-wa; Dorota Wagner, W-wa; Janina Gottwald, Częstochowa; Anna Chętkowska, W-wa; Janina Deplewska, W-wa; Alicja Michalikówna, W-wa; Aleksandra Bogatkowa, W-wa; Helena Spatzier, Lwów; Cecylia Maciak, W-wa; Wanda Wiśniewska, W-wa; Zofia Wyszomirska, W-wa; Maria Kwiatkowska, W-wa; Maria Zarębska, W-wa; Zofia Nowocin, W-wa; Kazimiera Rotblum, W-wa; Aleksandra Obidzińska, W-wa; Klementyna Piekutowska, W-wa; Maria Donajgrodzka, W-wa; Natalia Zawadzka, W-wa; Irena Bagińska, W-wa; Halina Rosołowicz, W-wa; Julia Juszczak, Pruszków; Julia Piramidow, W-wa; Alicja Protasiewicz, W-wa; Janina Protasiewicz, W-wa; Irena Matulewiczówna, Włochy; Maria Małetko, Ożarów; Maria Kuźnikowska, Kielce; Czesława Piaskowska, Dąbrowa Górnicza; Janina Paczyńska, W-wa; Teresa [illegible], W-wa; Cz. [illegible], W-wa; Sabina Wojtke, Targówek

Kombinacje dwóch fałszywych inżynierów

„Bogatą" działalność rozwinęli na terenie kilku województw, naciągając zamożnych przemysłowców na poważne sumy

Dwóch oszustów warszawskich wpadło na pomysłowy projekt wyłudzenia gotówki od przemysłowców.

Roman Wiśniewski i Wawrzyniec Dobrzyń postanowili wykorzystać propagowaną motoryzację kraju i w związku z tym założyli fikcyjne biuro techniczne „Sowiraktor".

Działalność swą rozwinęli oszuści przede wszystkim na terenie Poznańskiego, Łódzkiego i Śląskiego. Odwiedzając zainteresowanych przemysłowców i właścicieli majątków ziemskich, przedstawiając plany, kosztorysy i rysunki traktorów. Oczywiście we wszystkich wypadkach tranzakcje te kończyły się pobieraniem kaucji, dochodzącej nieraz do 500 zł.

Bezczelność pomysłowych aferzystów doszła w końcu do tego, iż zakładać oni zaczęli spółdzielnie, angażując personel, zgłaszający się bardzo chętnie do przedsiębiorstwa „panów inżynierów". Wszyscy z nowozaangażowanych pracowników składali kaucje, nieraz nawet po kilka tysięcy złotych.

Ponieważ w ostatnim czasie zaczęło wychodzić na jaw, iż oszuści poprzestają wyłącznie tylko na tych rzeczach w całą sprawę wdały się władze.

Jak się następnie okazało, jeden z kierowników „przedsiębiorstwa" — Wiśniewski, znany jest policji już od 1935 roku, kiedy to schwytany został w związku z oszustwem przy sprzedaży skrzypiec Stradivariusa, które w rezultacie okazały się sprytnie podrobionym falsyfikatem.

Na terenie stolicy „panowie dyrektorzy" usiłowali również rozwinąć działalność, otwierając biuro w al. 3-go Maja.

Przymusowe wywłaszczenie Żydów w Rumunii

CZERNIOWCE. Cała prasa podaje, że wszystkie majątki ziemskie, będące w ręku Żydów, ulegną przymusowemu wywłaszczeniu.

Poza tym mają być unieważnione dekrety o nadaniu obywatelstwa rumuńskiego, poczynając od r. 1920.

Furiat pobił chorego

Na kuracji w szpitalu Jana Bożego w W-wie przebywał chory psychicznie Bolesław Dydyński, emerytowany posterunkowy P.P.

Korzystając z niedozoru, jeden z wariatów, Stefan Pikiela rzucił się w ataku furii na Dydyńskiego i poranił mu głowę o krawędź łóżka.

Stan rannego jest bardzo ciężki i budzi poważne obawy.

Postrzelenie groźnego włamywacza

podczas nocnej wyprawy

Przechodzący ul. Wólczyńską w Grodzisku Mazowieckim patrol natknął się nocy ubiegłej na trzech nieznanych osobników. Na widok policji, nieznajomy rozsypali się we wszystkie strony, porzucając łomy, świdry, wytrychy i różne narzędzia złodziejskie. Policja wszczęła energiczny pościg.

Ponieważ uciekający na wezwanie „stój, policja" nie zatrzymali się, policja oddała w ich kierunku kilka strzałów, raniąc jednego przestępcę. Pozostali zbiegli. Rannym okazał się Wacław Mariański, nigdzie nie meldowany, wielokrotnie karany włamywacz. Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus w Warszawie.

Policja jest już na tropie pozostałych włamywaczów. Cała trójka planowała włamanie do jednego z większych sklepów kolonialnych.

4 artystów - cyrkowców rannych

podczas katastrofy samochodowej

Na szosie lubelskiej, w odległości półtora kilometra od Ryk, samochód, wiozący 4-ch artystów cyrkowych: 58-letniego Stanisława Wojewódzkiego (Milets), wł. cyrku wędrownego „Corona", oraz synów: 15 letniego Bolesława, 28-letniego Wiktora i córkę 16-letnią Helenę, wpadł na barierę mostu szosowego. Samochód odbiwszy się od betonowych filarków, stoczył się do rowu głębokiego na półtora metra.

Spod rozbitego auta rozległy się krzyki i jęki rannych. Pierwszy pospieszył z pomocą, zwabiony łoskotem, kontroler drogowy. Zaalarmowani wieśniacy pospieszyli na miejsce i podnieśli auto, spod którego wydobyli ranną rodzinę artystów. Wszystkich ulokowano w przejeżdżający samochód i przewieziono do Ryk, gdzie pierwszej pomocy udzielił miejscowy lekarz, stwierdzając u Wojewódzkiego (ojca) rany tłuczone głowy z naruszeniem kręgosłupa, u starszego syna zmiażdżenie klatki piersiowej, u młodszego syna i córki — ogólne potłuczenie, oraz poranienie rąk, twarzy i głowy — odłamkami rozbitych szyb.

Rannych, na własne żądanie, przewieziono do ich mieszkania w Warszawie(ul. Grochowska 170).

Kierowca, Marian Witkowski nie odniósł żadnego szwanku. Jak zeznają Wojewódzki i kierowca, drogę zajechał im rowerzysta, który następnie zbiegł. Kierowca, chcąc uniknąć starcia, skręcił w bok, wpadając do rowu.

Nadmienić należy, że artyści jechali na zakontraktowane występy do Lwowa.

Kolejarz ofiarą obowiązku

Straszliwy wypadek na stacji Radziwiłłów

Jan Wieczorek, bagażowy P. K.P. nadawał w nocy na stacji Radziwiłłów bagaże do wagonu. W trakcie tego pociąg ruszył. Wieczorek w biegu kończył nadawanie przesyłek i nagle poślizgnąwszy się, upadł pod pociąg.

Koła pociągu zmiażdżyły głowę ofierze obowiązku. Zwłoki nieszczęśliwego zabezpieczono na miejscu.

Cudem ocalony muzyk

W pobliżu wiaduktu żoliborskiego przechodził podchmielony muzyk, Otto Rychler (Warszawa) niosąc pod pachą gitarę.

Znalazłszy się na skraju chodnika, muzyk, poślizgnął się i wpadł pod przejeżdżający w tym czasie tramwaj linii „17". Tramwaj wlókł podchmielonego przechodnia na przestrzeni 34 kroków.

Zatrzymano wóz i wezwano pogotowie techniczne tramwajów miejskich, muzyk bowiem znalazł się pod tramwajem, za deską ochronną.

Pogotowie uniosło wagon do góry i wówczas ku zdumieniu świadków, muzyk lekko tylko pokaleczony podniósł się o własnych siłach, lecz upadł zaraz, zamroczony alkoholem i ogłuszony uderzeniami deski ochronnej.

Cudownie ocalonego muzyka w stanie nie budzącym obaw przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Krwawy finał weseliska

Awanturniczych braci osadzono w więzieniu

We wsi Kąty, powiatu warszawskiego, w mieszkaniu Stanisława Kabota odbywało się huczne wesele jego córki. Zamożny gospodarz nie skąpił jadła, a zwłaszcza wódki, to też niebawem wszyscy goście podchmielili sobie.

W pewnej chwili wśród biesiadników wynikła zwada, która rychło zamieniła się w zażartą bijatykę. Poszły w ruch noże. W wyniku bójki Stefan Wągrowski otrzymał ciężką ranę nożem w lewy bok i w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Przem. Pańskiego.

Sprawców Błażeja i Władysława braci Kąkol aresztowano i osadzono w więzieniu.

Afera w policyjnej kasie

Kierowniczka przywłaszczyła sobie 5.000 zł

W Kasie Zapomogowej Szeregowych Policji miasta Warszawy była od szeregu lat zatrudniona w charakterze kierowniczki biura Helena Dołęgowska.

Na fundusz Kasy składały się drobne kwoty, które funkcjonariusze policji uiszczali z otrzymywanych nader skromnych poborów.

Kasa zajmowała się udzielaniem niewielkich pożyczek swym członkom na nadzwyczajne wydatki. Z drobnych wpraw dzie kwot prze kilkanaście lat zebrał się spory kapitał.

Dołęgowska z włożonych na nią obowiązków przez długi czas wywiązywała się bez zarzutu i to ją uwolniło od częstych kontroli i rewizyj kasowych.

W roku ubiegłym, kiedy zarząd kasy miał przyznać większą ilość pożyczek, okazało się, że zasoby gotówkowe są minimalne, jakkolwiek według pobieżnych obliczeń kasa winna była rozporządzać znaczniejszą gotówką.

Przeprowadzono ściślejszą kontrolę i wtedy wyszło na jaw, że Dołęgowska od 1934 roku przywłaszczała różne sumy, które dosięgły 5.000 zł.

Malwersacje kierowniczka biura starała się ukryć w ten sposób, że fałszowała bilanse i pokwitowania. Tak np. w wykazie P.K.O. przerobiła wydatkowaną sumę 1.000 zł. na 4.000 zł. i sfałszowany wyciąg przedstawiła komisji rewizyjnej.

Defraudantkę aresztowano. Przeprowadzone śledztwo i ekspertyza buchalteryjna wykazały wysokość nadużyć.

Wczoraj Dołęgowska odpowiadała przed Sądem Okręgowym za przywłaszczenie i fałszerstwo.

Na rozprawę sprowadzono ją z więzienia. Bez skrupułów przyznała się do winy, tłumacząc, iż do przestępstwa zmusiły ją ciężkie warunki życiowe.

Rozprawie przewodniczył sędzia Choroszewski. Oskarżenie wnosił prok. Zaremba. Dołęgowskiej bronił adw. Niedzielski.

Dotknięta stratami Kasa Zapomogowa wniosła przez adw. Dębskiego powództwo cywilne o 5000 zł. Wśród świadków większość stanowili oficerowie i szeregowi policji.

Wieczorem zapadł wyrok, skazujący defraudantkę na półtora roku więzienia.

Wojska japońskie prą naprzód

wzdłuż kolei Tientsin-Pukau

HANKAU. Wojska japońskie, według informacyj ze źródeł chińskich, posuwają się wzdłuż kolei Tientsin - Pukau. Najbliższym ich celem jest m. Yenczau.

Obecnie kolumny japońskie znajdują się w odległości 15 mil od Taian, gdzie rozgrywają się zacięte walki. Inna kolumna japońska ściągnęła Kweiteh.

Pod Hangczau chińskie wojska pod dowództwem Czang - Fah - Kweia nacierają na pozycje japońskie, przy czym przed nie straże znajdują się niedaleko od stacji Hangczau.

Zginął narzeczony i 300 zł

po krótkim romansie z naiwną dziewczyną

Jadwiga Szyszkowska, pielęgniarka (Warszawa) poznała Michała Serafina, (Koszykowa 2), z którym w krótkim czasie zaręczyła się. Młodzi widywali się często.

Gdy zbliżał się termin ślubu, Serafin zażądał od narzeczonej pożyczki 300 zł. rzekomo na koszty związane z przygotowaniami ślubnymi. Szyszkowska pożyczyła pieniądze, biorąc od narzeczonego weksel, wystawiony przez ojca narzeczonego, a żyrowany przez niego. Ponieważ Serafin nie ma w Warszawie rodziny, przeto narzeczona zaprosiła go na święta do siebie.

Gdy Szyszkowska wychodziła do pracy, pozostawiała narzeczonego, samego w mieszkaniu. Przed kilku dniami, gdy Szyszkowska wróciła, nie zastała narzeczonego. Wraz z nim zginął znajdujący się w walizce weksel na 300 zł. Poszkodowana zameldowała o powyższym w policji.

Serafina zatrzymano. Do zarzucanego czynu nie przyznaje się, dowodząc, że do mieszkania narzeczonej rzekomo przychodziło wiele innych osób.

Na mocy decyzji sędziego śledczego, Serafina zwolniono, oddając pod dozór policji.

Napad na urzędnika skarbowego

Na ulicy Piłsudskiego w Mińsku Mazowieckim kilku pijanych osobników napadło na przechodzącego Szczepana Lechna, urzędnika skarbowego, bijąc go dotkliwie.

Napadnięty schronił się do gmachu Starostwa, gdzie mieści się również urząd skarbowy. — Dwóch napastników wtargnęło za Lechną do gmachu, gdzie kontynuowali bójkę.

Woźny urzędu skarbowego, Robert Roja, mniemając, że jest świadkiem napadu bandyckiego, wyjął rewolwer służbowy i oddał szereg strzałów, nie trafiając na szczęście nikogo.

Napastnicy na odgłos strzałów zbiegli, zostali jednak schwytani i osadzeni w areszcie. Są to: Jan Padzik i Stefan Ganko. Poturbowanego urzędnika opatrzył lekarz.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński. nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Groźny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę. Martę.

Gdy Olgiński złożył herszowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński. przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych. a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej. wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek. do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Selim-Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robotę": kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha. który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kisłowodck.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców udał się w kierunku Kisławodska.

Kibirow rozszedł sie później ze swoimi ludźmi i umówił się z nimi, że spotkają się wszyscy w Kisłowodsku w knajpie Riksawila.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Obecny przy tej scenie Szaman nic nie rozumiał z ich rozmowy, bo mówili po polsku. W jego umyśle powstało podejrzenie, że Marta jest w zmowie z tym starcem-szpiegiem.

Szaman chciał zaraz urządzić sąd nad starym Olgińskim, ale za wstawiennictwem Marty postanowił tę sprawę odłożyć. aż do przybycia Selim - Chana. Do tego czasu starzec miał przebywać w zamknięciu u Szamana.

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodska. Dowiedział się tu, przypadkowo zresztą, że milioner amerykański John Smith zajechał do pensjonatu Niagara. Chcąc zobaczyć Amerykanina, Kibirow udał się do tego pensjonatu, i powiedział portierowi, że ma jakąś sprawę do pana Smith'a z polecenia jakiegoś księcia Urusowa.

Portier udał się do apartamentów milionera amerykańskiego.

Amerykanin dopiero wstał. Spacerował po pokoju w piżamie i czekał na fryzjera, który przychodził codzień rano go ogolić.

Spacerując tak po pokoju, Amerykanin obliczał, ile wyniosą dywidendy z jego akcji w towarzystwie Nobla. Przecież w tym celu tu przyjechał na Kaukaz. Według jego powierzchownych obliczeń to będzie zupełnie niezły interes. Czysty zysk wyniesie około piędździesięciu tysięcy dolarów.

A rok temu obawiał się jeszcze zakupić te akcje. Powiedziano mu, że lada dzień może wybuchnąć wojna między Rosją i Austrią w związku z wojną bałkańską. Ale wojna bałkańska została zakończona i niebezpieczeństwo wojny między Rosją i Austrią — zażegnane. Akcje towarzystwa Nobla ostatnio poszły właśnie w górę. Rozmyślania Amerykanina przerwało lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę wejść — powiedział.

Na progu ukazał się portier.

— Mister, — powiedział portier nieśmiałym głosem — jakiś posłaniec od księcia Urusowa przyszedł do pana.

— Od księcia Urusowa?... Nie znam takiego — odparł z dobrodusznym uśmiechem Amerykanin. Czy pan się przypadkowo nie myli? Może chce pan powiedzieć inne nazwisko?

— Nie. W holu na dole, czeka jakiś posłaniec, Czeczeniec. Powiedział mi wyraźnie: od księcia Urusowa.

— Czeczeniec? Kto to taki?

— To taki szczep... mieszkańcy gór... Nazywamy ich tu Czeczeńcami...



— Czy ty się czasem nie mylisz?

— Ale ja nie znam żadnego księcia Urusowa.

—Więc nie wpuszczać do pana tego Czeczeńca?

Amerykanin zastanawiał się chwilę.

—Niech pan mu każe zaczekać. Ciekaw jestem, co on chce ode mnie. Przyjmę go za pół godziny.

Portier zeszedł z powrotem do Kibirowa i oznajmił mu o poleceniu Amerykanina.

Kibirow musiał więc zaczekać. Usiadł na krześle, które mu portier postawił w kąciku.

Na twarzy Kibirowa igrał teraz lekki uśmieszek. Uśmiechał się na myśl o roli, którą teraz odgrywa.

On, oficer carski, stojący na straży spokoju i porządku, on,, który nie raz brał udział w pogoniach za Selim-Chanem, on musi się teraz dopuścić ciężkiego przestępstwa, musi porwać człowieka, aby Selim-Chan mógł otrzymać okup pieniężny!

Co za okrutna ironia losu! Ale trudno, ludzie trzymali się zasady, że cel uświęca środki. Czyż ludzie nie płonęli na stosach, nie ginęli dla określonych celów, w imię pewnych ideałów? Czyż nie mordowano kobiet i dzieci, nie niszczono doszczętnie wsi i miast, aby osiągnąć wytknięty cel?

Kibirow, który brał udział w rosyjsko japońskiej wojnie, przypomina sobie następujący epizod:

Rosjanie musieli przejść wąską, ale burzliwą rzeczkę. Rzeczka rwała tak silnie, że nie można nawet było przerzucić mostu.

Dowódca oddziału wpadł w rozpacz. Co tu robić? I nagle wpada na myśl: będzie pędził ludzi i koni po rzece. Kto utonie, to utonie, to nie jest ważne. Ważne jest to, że ludzie, którzy zatoną, i konie, utworzą swoimi ciałami most, po którym pozostałe wojsko przedostanie się z łatwością na drugi brzeg.

Plan tego dowódcy wprawdzie się nie udał, bo rwące wody rzeczki uniosły również i „most", utworzony z ciał ludzkich i z koni, ale pułkownik pokazał swoim czynem, że dla osiągnięcia celu nie zawahał się nawet uśmiercić kilkuset ludzi...

Kibirow chce koniecznie usprawiedliwić przed samym sobą swój czyn. Bierze jako przykład wydarzenia znane z historii.

— Służysz u księcia Urusowa? — przerwał jego rozmyślania portier. — Mówią, że książe nabył nowy pałac...

— Tak... — odpowiada Kibirow, który nie ma nawet pojęcia o tym „epokowym" wydarzeniu. — Kupił nowy pałac.

— Zajechał do nas jeden oficer, który jest kuzynem księcia Urusowa. Możesz słyszał o nim? Nazywa się Piatigorski.

— Nie, nie znam go... — odpowiedział Kibirow, chociaż doskonale znał majora Piatigorskiego. Wykładał on w wojskowej akademii, w której Kibirow studiował przez pewien czas.

W chwilę później na szerokich, marmurowych stopniach hallu ukazał się major Piatigorski. Szedł w towarzystwie damy.

— Widzisz? — zwrócił się portier do Kibirowa, to jest kuzyn księcia Urusowa.

Kibirow rzucił niby obojętne spojrzenie w tamtą stronę. W rzeczywistości jednak drżał cały. A nuż portierowi przyjdzie pomysł do głowy, żeby dojść do Piatigorskiego i powiedzieć mu, że znajduje się tu posłaniec księcia Urusowa. Ale na szczęście portierowi nic podobnego nie strzeliło do głowy.

Minęło wreszcie pół godziny, wyznaczone przez Amerykanina i portier kazał Kibirowi wejść do pokoju milionera.

— Ale pamiętaj, bracie, — dodał portier, — że ten Amerykanin mówi bardzo źle po rosyjsku, jeszcze gorzej aniżeli wy, Czeczeńcy... Kto wie, czy go zrozumiesz... A mów do niego „mister", słyszysz?

— Jeżeli obaj mówimy źle po rosyjsku, to się już zrozumimy... — uśmiechnął się Kibirow w odpowiedzi.

— Ale Amerykanin twierdzi przecież, że nie zna księcia Urusowa.

Tego nie wiem... Posłano mnie z pewną sprawą więc muszę to załatwić.

— No, idź, ale zachowuj się przyzwoicie... Pamiętaj, że to jest Amerykanin...

Kibirow wszedł po schodach na górę. Po chwili pukał już do drzwi pokoju, zajmowanego przez amerykańskiego milionera.

John Smith przyjął go ze zdziwionym wyrazem twarzy.

Hm... książe Urusow? Nie zna wcale takiego...

— Książe Urusow prosił, żeby pan, mister, przybył jutro do jego pałacu, który znajduje się pod Kisłowodskiem, — oświadczył Kibirow, przyglądając się przy tym uważnie twarzy Amerykanina. — Dziś książe wyjechał, wróci z samego rana.

— Czy ty się czasem nie mylisz? — wzruszył ramionami Amerykanin. — Do kogo cię posłano?

— Do pana Johna Smith'a w pensjonacie „Niagara"....

— Ależ ja po raz pierwszy w życiu słyszę o jakimś księciu Urusowie... — uśmiechał się Amerykanin.

— Ja o niczym nie wiem, mister... Takie otrzymałem polecenie. Czy dostanę jakąś odpowiedź?

— Mówisz przecież, że książe Urusow wyjechał....

— Tak, ale... Zastępuje go jego sekretarz...

— Więc powiedz, żeby ten sekretarz pofatygował się do mnie.... Nie chcdzę do ludzi, których nie znam, tym bardziej, że jestem przekonany, żeś się omylił...

Kibirow przyjrzał się jeszcze raz twarzy Amerykanina, aby dobrze zapamiętać, jak wygląda ten milioner. Potem wyszedł z pokoju i szybko zbiegł ze schodów.

Ale na schodach jeszcze spotkał się twarzą w twarz z majorem Piatigorskim, swoim byłym profesorem...

(Dalszy ciąg jutro)

Podatek od szyldów

Estetyczne reklamy płacą ulgowy podatek

Opracowany przez Wydział Finansowy Zarządu Miejskiego w Kielcach nowy statut o poborze na rzecz gm. m. Kielc podatku od plakatów, szyldów i reklam, przewidujący szereg ulg dla właścicieli estetycznych szyldów, został przekazany Radzie Art. Konserw do zaopiniowania.

Sprawę szyldów poruszaliśmy już niejednokrotnie zwracając uwagę, że szyldy estetyczne należy propagować przez zmniejszenie opłat za te szyldy.

Od reklam neonowych, przyczyniających się w znacznym stopniu do upiększenia i oświetlenia ulicy podatek należałoby całkowicie znieść, co zachęci właścicieli sklepów do posługiwania się tego rodzaju reklamą.

Kina kieleckie:

Czwartak: Pat i Patatachon w raju

Palace: Gdy kwitną bzy

Casino: Królowa przedmieścia

WF. i PW.: Kościuszko pod Racławicami

Sama dokonała egzekucji

Między Janiną Stempel, zam. w Kielcach przy ul. Długiej 12, a Józefem Skorupką istniał zadawniony spór natury pieniężnej.

Onegdaj Stemplowa przybyła w czasie nieobecności Skorupki do jego sklepu i samowolnie dokonała egzekucji zabierając urządzenie sklepowe, kontuar i gablotę ogólnej wartości 300 zł.

Gdy właściciel sklepu ujrzał ogołocone ściany, udał się do komisariatu policji, gdzie oskarżył Stemplową o samowolę.

Dalszy ciąg zatargu między Stemplową a Skorupką nastąpi przed sądem.

Kasy i fundusze zapomogowe

przy cechach

Izba Rzemieślnicza w Kielcach wysłała do wszystkich cechów woj. kieleckiego pismo okólne, w którym poinformowała rzemieślników o sytuacji prawnej kas i funduszów zapomogowych przy cechach.

W piśmie tym Izba Rzemieślnicza zwróciła również uwagę na projekt ustawy o nadzorze nad działalnością ubezpieczeniową, zawierający krzywdzące cechy i rzemiosło postanowienia dotyczące wspomnianych kas i funduszów.

Izba wezwała wszystkie cechy do zajęcia stanowiska wobec projektu ustawy. Równocześnie Izba Rzemieślnicza przesłała tekst uchwały powziętej na posiedzeniu Zarządu Izby do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Skarbu

Pomoc zimowa w Kielcach

Do dnia dzisiejszego Miejski Obyw. Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym otrzymał od Wojew. Komitetu do rozdziału 194.000 klg. ziemniaków 100.000 klg. węgla i 30.000 klg. mąki.

Ze świadczeń na Pomoc Zimową do Komitetu wpłynęło: od świadectw przemysłowych 5,016.44 złotych, od uposażeń 2.194 81 zł. Razem 7.211.25 zł.

Z kwesty ulicznej na gwiazdkę 1.122.50 zł., zamiast życzeń świątecznych 1.020.— zł. Razem: 2.042.50 zł.

Ponadto Komitet rozdał między najbiedniejsze dzieci bezrobotnych 220 par obuwia, 165 płaszczy i 50 swetrów.

Ogółem zaopatrzono w żywność 839 rodzin.

Nowoczesny sklep

wypiera średniowieczne jatki

Jatka z mięsem prowadzona w sposób nowoczesny, estetyczny i higieniczny przy sklepie rzeźniczo-wędliniarskim p. f. Piotr Michałowski, zaopatrzona jest stale w świeże mięso wszelkiego gatunku i rodzaju.

Sklep wspomnianej firmy położył wreszcie kres ogólnemu pojęciu o jatce, jako o kramiku ociekającym krwią brudnym i często cuchnącym.

W firmie Piotr Michałowski otrzymuje się mięso w pierwszorzędnej jakości opakowane w czysty, biały papier.

Sprostowanie

W związku z artykułem wydrukowanym w piśmie W. Paów z dnia 19 grudnia 1937 r. pod tyt. „Sensacyjna afera podatkowa w Kielcach", proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie poniższego sprostowania. a to zgodnie z art. 22 Dekretu prasowego.

Nieprawdą jest, że firma „Nowiny", której jestem współwłaścicielem, znajduje się pod nadzorem sądowym, natomiast prawdą jest, że wymieniona firma pod nadzorem sądowym się nie znajduje.

Nieprawdą jest, że przedsiębiorstwo, w wymienionym artykule podane, jest konkurencją dla firmy „Nowiny", natomiast prawdą jest, że kamień, wydobywany w kamieniołomach „Nowiny", natomiast prawdą jest że kamień, wydobywany w kamieniołomach „Nowiny" jest zupełnie innego gatunku, a mianowicie jest to gatunek marmuru, używany do zupełnie innych celów, natomiast kamień, wydobywany w kamieniołomach podanej firmy, jest gatunkiem kwarcytu, a wobec tego nieprawdą jest, że przedsiębiorstwo to jest konkurencją dla firmy „Nowiny" i jako taka naraza firmę „Nowiny" na straty.

Nieprawdą jest, że jestem wspólnikiem właściciela wymienionej firmy, p. Arendarskiego natomiast prawdą jest, że z przedsiębiorstwem tym nie łączą mnie żadne stosunki handlowe.

Nieprawdą jest, że zakupywałem firmie kamień, który nie był przeznaczony dla firmy „Nowiny", natomiast prawdą jest, że wszystek zakupywany kamień przeznaczony był dla firmy „Nowiny".

Nieprawdą jest, jakobym wysyłał dziennie kilka wagonów kamienia, natomiast prawdą jest, że po kilkanaście wagonów dziennie wysyłała firma „Nowiny", której jestem współwłaścicielem i dla której pracuje.

Nieprawdą jest, jakobym ukrywał wysyłki wagonów kamienia, natomiast prawdą jest, że wszelka wysyłka kamienia, dokonywana przezemnie z ramienia firmy „Nowiny" jest ściśle ewidencjonowana przez Władze Kolejowe i księgi handlowe, na podstawie których ustalono, że w latach 1936 1937 firma „Nowiny" na rzecz Skarbu Państwa i innych instytucji społecznych wpłaciła kwotę 24.919 zł. 01 (dwadzieścia cztery tysiące dziewięćset dziewiętnaście złotych).

Nieprawdą jest, że przeprowadzona w moim mieszkaniu rewizja ujawniła materiał kompromitujący. natomiast prawdą jest, że znaleziony w czasie rewizji materiał w zupełności potwierdza niniejsze moje sprostowanie.

Proszę przyjąc wyrazy szacunku i poważania.

Kielce, dn. 21 grudnia 1937 r.

Jakub Goldfarb

Skradli słup telegraficzny

Mieszkańcy Czuszowa w powiecie miechowskim, w osobach Franciszka i Józefa Fryta, oraz Andrzeja Sosnowskiego, skradli podporę z przydrożnego słupa telegraficznego.

Drzewo odebrała policja, a sprawców tej niezwykłej kradzieży pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.